ORLI LOT

MIESIĘCZNIK

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY

STYCZEŃ
ROK XX
1 9 3 9
Nr 1

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE

ORLI LOT

1939 MIESIĘCZNIK NR 1
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY



Widok z ruin zamczyska w Muszynie Fot. dr W. Medwecki.

PASTUSZKI

Do ciekawych zwyczajów śląskich należą „Pastuszki". Wygląda to mniej więcej w ten sposób: Trzej chłopcy wdziewają białe koszule na wierzch (na spodnie), biorą kije do ręki, chodzą od domu do domu, śpiewają swoje piosenki i kolędy, a wzamian otrzymują datki.

Pastuszkowie wchodząc do mieszkania śpiewają:

Jak spobocył łoknem skocył, fuk na zagroda.
Usłyszoł tam cieniuśko płakać.
Kuba z Jackiem poczyli skokać.
Hej! Hej kolenda, zabioł wieprzka Gawenda,
Gawendzino płakała, iże wieprzka nie miała,
Gawenda sie śmioł, że krupnioki dzioł.

Inni znowu śpiewają inaczej:

Niechaj bendzie pochwalony Jezus Chrystus — winszujemy Wom.
Szczenścio, zdrowio Wom życzymy na tyn N. Rok.
Z daleka tu idymy, nowina Wom niesymy, coś Wom powimy:
Narodziyło się Dzieciątko w mieście Betlejem, a to było niewiniątko na końcu świata.

Dajcie ceski na kraicek, kupiymy szatki.
Konsek caigu modrego, złotem wyszywanego, Jezulinkowi.
Pod koniec śpiewają:
Zostońcie z Bogiem, bo już idymy
Jak nom nie docie, to Wom weznymy.
Jedyn pójdzie do stodoły, drugi do chlywa po woły.
Hej, hej kolenda.

Koło Krajoznawcze Młodz. Szk.
im. L. Węgrzynowicza w Szopienicach
(Szkoła Powszechna Nr 6).



Kolędnicy wileńscy — rysunek przysłany przez krajoznawczynie Gimn. Zgrom. SS. Najśw. Rodziny w Wilnie.

HELENA HEILIG, OLKUSZ.

BLASKI I NĘDZE ZIEMI OLKUSKIEJ

Piękna jest ziemia olkuska — westchnie z zachwytem każdy, kto widział przepiękny wąwóz ojcowski i sąspowski, miniaturę Sahary polskiej — pustynię błędowską i kazimierzowski zamek w Ojcowie lub Pieskowej Skale, pustelnię błog. Salomei i pole bitwy pod Krzywopłotami.

Mało jednak wiemy o tym, że ta piękna ziemia jest zarazem ubogą. Gleba piaszczysta i jałowa zmusiła tu ludność do zajmowania się przemysłem ludowym i chałupniczym. Ogniska tego przemysłu stały się zarazem skupiskami wielkiej niedoli ludzkiej.

Wolbrom to największy ośrodek chałupnictwa szewskiego. Tam wyrabia się obuwie ciężkie robocze, sportowe, narciarskie i hokejowe. Obecnie w zorganizowanej Spółdzielni wyrobów szewskich „Opatrzność" turyści całej Polski mogą nabywać obuwie po bardzo przystępnej cenie. Popierając chałupników olkuskich i skierowując zamówienia do Spółdzielni, ulżymy największym nędzarzom.

Ośrodek ten liczy 500 warsztatów szewskich, czyli 2000 ludzi utrzymuje się w Wolbromiu z szewstwa.

W gminie Kidów, we wsi Wierzbica ludność biedna ma 85 warsztatów tkackich — wyrabia płótna, ręczniki i prześcieradła, a w wyroby te zaopatruje rynek wewnętrzny.

W bieżącym roku ma powstać tam ośrodek tkactwa zdobniczego.

W Ogrodzieńcu czynnych jest 30 warsztatów robót trykotarskich przy Kole Gospodyń Wiejskich. Tutaj więc turyści mogą skierowywać zamówienia na swetry, skarpety, rękawice, szale, czapki i t. p. W Ogrodzieńcu wyrabiają się również koronki siatkowe. Obecnie zorganizowany tam został pierwszy warsztat szkoleniowy, w którego zakres prac wchodzą koronki tiulowe, haft kościelny i sztandarowy.

Na obszarze wioski Biały Kościół, Smardzewice, Czajowice, Maszyce, Bębło, Ojców, Sąspów i Jerzmanowice rozwinął się wyrób galanterii drzewnej. Zajmują się nim ludzie małorolni lub bezrobotni w liczbie 510 osób.

Wyroby ich miały narzucone przez nakładców zdobnictwo bez wartości artystycznej. Któż nie zna owych czarnych kasetek z wyrytowanym banalnym motywem górala w kole, owych lasek z szarotkami lub paprotkami? To wszystko robiono w okolicach Ojcowa. Któż nie zna talerzy i kasetek z banalną rzeźbą, naturalistycznymi różami, liśćmi, żołędziami i t. p. częstokroć jaskrawo malowanymi.

Tandeta ta zalewała niemal całą Polskę. Dzisiaj wiele zmieniło się w tym przemyśle na lepsze. Władze samorządowe samorzutnie




Wyroby Spółdzielni przemysłu drzewnego w Jerzmanowicach.

zaczęły pracę nad organizacją tego przemysłu we wsi, w której wyrabia się rocznie 120 000 lasek tj. w Jerzmanowicach koło Ojcowa. We wsi tej powstała Spółdzielnia — której celem jest nietylko wydarcie chałupników z rąk nakładców niemiłosiernie ich wyzyskujących, ale w pierwszym rzędzie podniesienie galanterii drzewnej pod względem wartości artystycznej.

Wydział Powiatowy w Olkuszu pozostaje w stałym kontakcie z dyr. Muzeum Etnograficznego w Krakowie dr T. Sewerynem i dyr. Muzeum Przem. w Krakowie inż. E. Torem i dzięki współpracy tych ludzi umożliwił wprowadzenie na rynek wyrobów o zdobnictwie opartym na motywach ziemi krakowskiej.*)

Wysiłek władz samorządowych w należytej organizacji przemysłu chałupniczego i ludowego jest wielki. Dzięki tej organizacji powiat olkuski pokrywa się siecią warsztatów szkoleniowych, które później mają się przerodzić we spółdzielnie pracy, by chronić biedną ludność od wyzysku żerujących na niej nakładców.

Współpracuje Samorząd terytorialny ściśle z Wojewódzkim Funduszem Pracy, który za pośrednictwem Kieleckiej Izby rolniczej stara się o rynki zbytu.

Praca nad organizacją przemysłu ludowego i chałupniczego to praca nad podniesieniem dobrobytu i kultury wsi olkuskiej.

A teraz apel do was wszystkich. Popierajcie to, co dobre, ładne, tanie i rozprowadzane jest przez nasze Spółdzielnie. — Pamiętajcie, że tylko w ręku społeczeństwa polskiego leży jaśniejsze jutro Polski gospodarczej.

---

*) Nad organizacją Spółdzielni, w warsztatach szkoleniowych i nad podniesieniem artystycznych i technicznych walorów wyrobów przemysłu chałupniczego i ludowego na terenie powiatu olkuskiego pracuje niestrudzenie, pełna zapału i zrozumienia tych zagadnień p. Helena Heilig.

JULIUSZ ROSS, LWÓW.

CUDA BESKIDU SĄDECKIEGO

(Kartki z dziennika).

Rzeka Poprad stanowi dziwo natury, gdyż wypływa na południowych stokach Karpat, a zamiast płynąć do zlewiska morza Czarnego, przedziera się malowniczą, — pełną licznych zakrętów doliną przełomową przez fliszowy łańcuch Karpat, by skierować swe wody ku Bałtykowi. Niegdyś stanowił Poprad wielki trakt wodny, gdzie stykali się ludzie różnej narodowości, przenikały tu wzajemnie różne kultury, czyniąc z Popradu rzekę o historycznym znaczeniu. Tędy biegł prastary szlak św. Kingi — tędy również prowadziła droga triumfalnego powrotu Jana Kazimierza.

Obfitość źródeł mineralnych i sprzyjające warunki klimatyczne spowodowały, że dolina Popradu pokryła się wieloma uzdrowiskami.

Pod względem krajobrazowym, teren ten nazwać można prawdziwym rajem dla turysty. Malownicze widoki, zalesione zbocza — ukwiecone łąki — dalej wijący się wśród wzgórz Poprad, dają niezapomniane wrażenia. Wzdłuż doliny Popradu, od Starego Sącza począwszy, przebiega linia kolejowa do Muszyny. Tor wije się wzdłuż rzeki przez główny grzbiet Karpat, zaś pod Żegiestowem — celem ominięcia olbrzymich zakrętów jakie tworzy tu Poprad — tor przechodzi przez tunel 680 m długi — najdłuższy w Beskidach zachodnich. Wschodnimi zboczami Jaworzyny prowadzi tor z Muszyny do Krynicy.

Przeszedłem Żegiestów, zachwycając się reprezentacyjnym gmachem domu zdrojowego i gęstym lasem świerkowo-bukowym, położonym w pętli Popradu.

Idąc przez górę Tunelową, przez łemkowską wieś Andrzejówkę przybyłem do wsi Milik, posiadającej piękną, modrzewiową cerkiewkę z w. XVII. W połowie drogi, między Milikiem a Muszyną — w odległości około 200 m od gościńca, położony jest rezerwat lasu lipowego, o powierzchni 17 8 ha. Jest to jedyny w swoim rodzaju rezerwat pierwotnego lasu lipowego, z małą domieszką modrzewia polskiego. Drzewa dochodzą tu do 25 m wysokości.

Już niedaleko stąd znajduje się Muszyna, do której po niedługim czasie doszedłem, mijając po lewej stronie drogi położony przed miasteczkiem Dom Ociemniałego Żołnierza. Ta część miasteczka — położona u stóp góry Zamkowej, zwie się Podzamczem.

Miasteczko Muszyna — niegdyś biskupie, otoczone jest z jednej strony wstęgą Popradu, z drugiej zaś uroczą rzeczką Muszynką.

Muszyna posiada przed sobą realne podstawy rozwojowe, gdyż



Krzyż w Muszynie.



Cerkiewka w Szczawniku.

Fot. dr W. Medwecki

niedawno ujęte szczawy wapniowo-żelazistej każą sądzić, że powstaną tam w niedługim czasie zakłady lecznicze. W rynku miasteczka widzimy ciekawe zestawienie budowli; obok nowoczesnych kamienic znajdują się tam stare, charakterystyczne domy z podcieniami.

Nad miastem — dominują położone na górze zamkowej ruiny zamku. Do ruin tych wybrałem się również, przechodząc przez most na Muszynce, a następnie ścieżką biegnącą przez las.

Z ruin zamku — roztacza się wspaniały widok na położoną w dole Muszynę — dolinę Popradu i Muszynki.

Historia tego zamku jest następująca:

Zbudowany miał być w XII wieku przez Węgrów. W roku 1301 przeszedł wraz z miasteczkiem na własność biskupa krakowskiego Muskaty, od którego ma pochodzić nazwa dzisiejszej Muszyny. Z kolei przeszedł zamek na własność Korony, lecz niebawem Zbigniew Oleśnicki zdołał odzyskać go z powrotem dla biskupstwa. Opuszczony za czasów Jana Kazimierza i nie odnawiany, nie poddany żadnej konserwacji — uległ wpływowi czasu i rozsypał się, a o jego istnieniu świadczą dziś jedynie szczątki murów, samotnie sterczące na Zamkowej górze.

NOWA PISOWNIA

Nie 1 krajoznawca u3muje, że do krajoznawstwa nie wystarcza 5 ziemi ojczystej, le4torium całej Polski, g10wiczyć może nasz umysł.

WYSŁUCHAJCIE NAS!

W listopadzie 1937 r. zmarł ostatni może świątkarz ziemi wadowickiej Jędrzej Wowro. Talent swój okazywał już od wczesnej młodości, gdy jako mały chłopiec kozikiem rzeźbił postacie świętych, widzianych po kościółkach beskidzkich. Nikt go rzeźbić nie uczył, nikt się nim nie zajmował, żył w pogardzie ogółu wsi. Szerszy ogół poznał go dzięki Emilowi Zegadłowiczowi, który się nim zajął, dostarczył narzędzi i pokazywał jego świątki nagromadzone w świetlicy swego gorzeńskiego dworku. Sława Wowry rosła, wyszła nawet poza granice Polski, dotarła za morza do Ameryki, gdzie pracą jego zajęła się Polonia amerykańska.

Ale w roku ubiegłym śmierć przecięła pasmo jego znojnego życia. Umarł cicho w małej chatce pod Gorzeńskim Groniem.

Koło Krajoznawcze towarzyszyło jego ostatniej drodze na cmentarz wadowicki i dziś opiekuje się jego grobem, smutną małą mogiłką.

Po śmierci Wowry zawiązał się komitet uczczenia jego twórczości. Urządzono wystawę jego prac oraz Akademię, na której przemawiał p. Wizytator Horbacki i dyr. Muzeum Etnograf. w Krakowie p. T. Seweryn.

Aby zebrać i potomności przekazać dowody twórczości świątkarza, Koło Krajoznawcze odmalowało jego świątki, a album ofiarowało Muzeum Etnograficznemu w Krakowie. Komitet uczczenia Wowry działa dalej, wspomagając żonę Wowry, pozbawioną środków do życia, zdaną na łaskę syna rzeźbiarza, wzorującego się na twórczości zmarłego ojca.

Komitet chce utrwalić pamięć Wowry pomnikiem. Chce na straży jego prochów umieścić „Chrystusa Frasobliwego" tak związanego z jego religijną twórczością. Ale fundusze są skąpe, dlatego zwraca się do ogółu, interesującego się przejawami sztuki ludowej z prośbą o choćby jak najdrobniejsze datki.

Zwracamy się do wszystkich krajoznawczyń i krajoznawców z apelem, by zamawiali w Kole Krajoznawczym uczenic Gimnazjum i Liceum Żeńskiego w Wadowicach artystyczne pocztówki z wyobrażeniami świątków Wowrowych. Niech w dziele uczczenia wielkiego świątkarza beskidzkiego nie braknie cegiełki złożonej przez młodzież krajoznawczą.

Koło Krajoznawcze Uczenic
Gimnazjum Żeńskiego w Wadowicach.

GOSPOSIU, JAK WY W GWARZE NAZYWACIE TĘ BELKĘ?

Właśnie grupa krajoznawców przybyła do wsi — i rozpoczęła badania. A więc podzielono się na grupy i każda grupa poszła do innej chaty, wybierając te tylko, które ze względu na ich wygląd zewnętrzny robiły wrażenie najstarszych.

Przystąpiono do pracy. Cóż łatwiejszego! Mierzy się jedną ścianę po drugiej i zapisuje kolejno w notesie. Coś była mowa o planie. Ale jak go zrobić? Lepiej zapisać, plan się później w domu narysuje. I powstała długa kolumna cyfr w notesie. No a teraz nazwy. I wtedy pada piękne, na wstępie cytowane zdanie: „Jak wy tę belkę w gwarze nazywacie? Tak pyta młoda panienka wyglądającą przez okno gospodynię. Odpowiedź prosta: „A no belką". Gdyby się pytać dłużej, okazałoby się, że belkę tę jak i inne belki w ścianie nazywają „drzewem" i wyraźnie mówią o „kładzeniu drzewa do ściany". Ale skoro panienka powiedziała „belka" to czemu — myśli gospodyni — na to się nie zgodzić? Może tak właśnie wypada mówić. Jak wy w gwarze nazywacie tę belkę... A — przepraszam — niby w czym mają nazywać, jeśli nie w gwarze? Trzeba nadto pamiętać że to co dla nas jest „gwarą", dla wieśniaka jest jego mową codzienną, jedyną i prawdziwą.

Ale jeśli o budownictwo chodzi, nie pytajcie się kobiet. One bardzo mało wiedzą w tym zakresie, trzeba się pytać mężczyzn, im starszych, tym lepiej. Ale nieraz i młody, obyty w świecie, rozumiejący dzięki temu lepiej, o co nam chodzi, dać może dużo cennych informacji. Bo starzy czasem nie chcą mówić, dziwią się, poco nam to potrzebne, kręcą nosem na pętających się po domu intruzów, chcąc się ich pozbyć, jak można najprędzej. Czy pamiętacie zawsze o tym, żeby mieć przy sobie tytoń i papierosy? One bardzo rozwiązują język, ułatwiają nawiązanie towarzyskiej, swobodnej rozmowy. I słusznie. Nie można przecież dręczyć ludzi, zanudzać ich niezbyt mądrymi, a dla nich nieraz zabawnymi pytaniami, i nic im wzamian nie dać. Choć poczęstować w rewanżu się godzi.

Ale nie mówmy już o tym. Praca wre w całej grupie badaczy. W jednym szkicowniku zrodził się nawet obrazek, godny oprawienia w ramki i powieszenia na ścianie. W „Ośrodku krajoznawczym"? Nie, raczej może u siebie w salonie. Lub na wystawie młodych, ukrytych talentów. Jedna ścianka się wali, drugiej nie widać, gdyż zasłania ją drzewo, okna z lekka zaznaczone piękną, niebieską kredką (bo niebo błękitne przegląda się w szybkach) z całego obrazka wieje urok i nastrój nie do opisania! Tylko ten uprzykszony profesor — nie spojrzał nawet dokładnie, nie okazał zachwytu, tylko spytał rzeczowo: Jak wysoki jest dach w stosunku do rozmiarów ścian chaty? Czy zaznaczono ilość „drzew" w ścianie chaty dokładnie i czy liczba schodków ze słomy na dachu chaty odpowiada liczbie wyrysowanych na obrazku? Czy wreszcie widać dobrze na rysunku, w jaki sposób wykończone są ramy okna i czy wpuszczone są one w „ocap" t. j. w belkę poziomą w ścianie, która obejmuje („ocapia") także i „słupy" drzwi? Nie było rady, trzeba było rysunek zaczynać na nowo, z linijką w ręce, odmierzając dokładnie każdą niemal belkę, licząc kołki i gwoździe i kopiując łączenia słupów, belek i listew.

Rysunek nie był już ładny, ale był dokładny, o co przecież chodziło naprawdę.

Dokładnym również, z linijką kreślonym musiał być i plan chaty — to też kartka z cyframi szybko powędrowała na śmietnik i trzeba było znowu mierzyć, obliczać i kreślić. Dokładnie, z oznaczeniem stron świata i drogi i przeniesieniem na kartkę z planem każdej odmierzonej linii. Robota żmudna, ale czy nie przyjemna?

A. K.

NASZE DWUDZIESTOLECIE

Dwadzieścia lat istnieją już Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej. Nie chcemy się chwalić, co zrobiliśmy w tym długim okresie czasu. Ważniejsze jest Dziś i Jutro, niż Wczoraj! Dlatego wzywamy wszystkie Koła do wzmożonego wysiłku w bieżącym roku. Pamiętajcie, że w lecie zaprosi nas do Warszawy Zarząd Główny Polsk. Towarzystwa Krajoznawczego. Przyjechać mamy tłumnie, aby pokazać swą liczbę. To jeszcze nie wszystko. Musimy urządzić w Warszawie wystawę krajoznawczą, aby pokazać wartość naszej pracy. Pożądane są obrazy, powiększone fotografie i wykresy — o ile możliwości nalepione na tekturę, oprawione i podpisane.

Czy zaczęliście już tę pracę?

GŁOS Z OBCZYZNY

Jest nas tu garść Polaków.

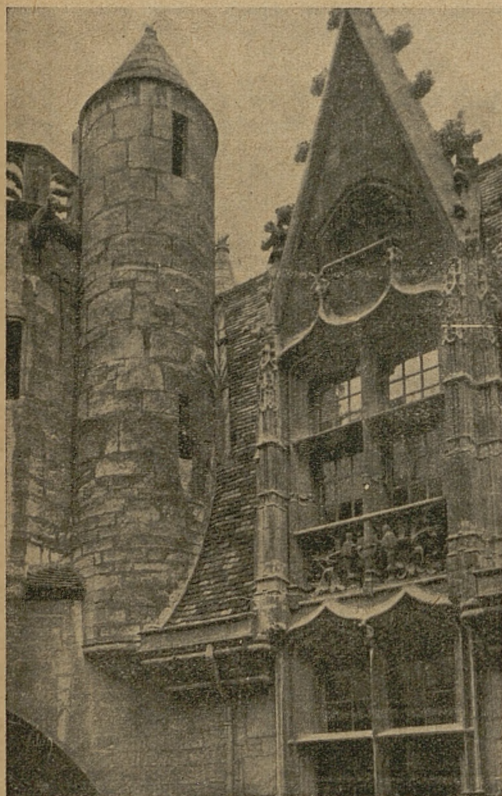
Lektoratowi polskiemu na uniwersytecie w Dijon poświęcona jest średniej wielkości sala, której ściany powinny jak najdobitniej mówić cudzoziemcom o Polsce. Ktoś kiedyś myślał już o tym, bo w sali tej postawił małą gablotkę, a w niej dwa gliniane garnki, kilka pisanek i dwa wypłowiałe paski, a na ścianie zawiesił kilka fotografii z różnych miast polskich.

Jest to stanowczo za mało! Zgłaszam projekt uzupełnienia tych zbiorów. Nie chodzi koniecznie o rzeczy kosztowne, mogą być drobiazgi, ale ładne i dobrze Polskę reprezentujące. Tę akcję propagandową uznaję dlatego za tak ważną, że w tej właśnie sali lektoratu polskiego odbywają się co roku organizowane przez uniwersytet w Dijon kursy języka francuskiego dla cudzoziemców. Na kurs taki zbiera się tutaj około 300 osób z najrozmaitszych stron świata. Sam przekonałem się, że większość obcokrajowców, zwłaszcza zaś mieszkańców innych kontynentów, (mamy tu kilku Japończyków, Sjamczyków, Egipcjan, Amerykan i t. d.) nic, albo prawie nic o Polsce nie wiedzą. Otóż eksponaty, zgromadzone w sali lektoratu polskiego, zwróciłyby ich uwagę na naszą piękną ojczyznę.

Zdaje mi się, że stać nas na to, aby w krótkim czasie powiększyć też zbiory innych polskich lektoratów.

Sprawą urzeczywistnienia tego pomysłu w samym Dijon zgodził się zająć tutejszy lektor prof. dr Sadło.

Ludomir Sawicki
stud. uniwersytetu w Dijon



Rycina ta przedstawia motyw średniowiecznej architektury t. zw. Trzy wieże w Dijon we wschodniej Francji. Fotografię tych zabytków przysłał nam syn sławnego geografa i tragicznie na posterunku nauki zmarłego ś. p. Ludomira Sawickiego, wychowanek Krakowskiego Koła Krajoznawczego, a od kilku miesięcy student uniwersytetu w Dijon. List jego powyżej drukowany napewno nie pozostanie bez echa. Wzywamy wszystkie Koła Krajoznawcze, aby darami swymi przysłużyły się ważnej akcji propagandy kultury polskiej za granicą.

Nadają się tu: wycinanki łowickie, kurpiowskie, opoczyńskie lub lubelskie, łyżniki i spinki podhalańskie, wzorzyste tkaniny, wielkanocne palmy wileńskie, gorset krakowski, malowanki z Powiśla dąbrowskiego, hafty, ceramika dekoracyjna it.p. Chodzi tu o przedmioty, które kształtem swym lub barwą nadają się do dekoracji wnętrza, a jednocześnie mogą zobrazować urodę polskiej sztuki ludowej. Pożądane są również dobre, duże fotografie charakterystycznych krajobrazów Polski.

Wszystkie dary należy przesyłać do redakcji Orlego Lotu, która postara się o zbiorowe przesłanie ich lektoratowi polskiemu uniwersytetu w Dijon.

List kol. Sawickiego rozważcie na najbliższym posiedzeniu Koła. Pamiętajcie o świętej prawdzie „z rzeczy małych powstają wielkie".

MARTWI CZŁONKOWIE

Zrzeszenie Kół. Kraj. Młodzieży Szkolnej P. T. K. we Lwowie wymienia w ostatnim komunikacie Koła, które od początku roku szkolnego nie wykazały żadnej działalności i skutkiem tego zostały skreślone z listy członków Zrzeszenia. Metoda dobra. W krajoznawstwie nie chodzi nam o ilość członków, ale o ich jakość. Martwych członków nie chcemy.

Z PRACY KÓŁ

OKRĘG SZKOLNY LWOWSKI.

Zrzeszenie Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej P. T. K.

Dnia 24. IX. odbyło się I Zwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia, na którym przyjęto plan pracy Zarządu na b. rok szk., uchwalono mianować p. prof. Jadwigę Jaroszową członkiem honorowym Zrzeszenia oraz ustalono wysokość wkładek członków (10% od dochodu rocznego każdego Koła). Ponowiono uchwałę poprzedniego Walnego Zgromadzenia postanawiającą wydawać własny organ Zrzeszenia „Drogami Polski", co jednak z przyczyn od Zrzeszenia niezależnych nie zostało zrealizowane.

W dniach od 1 — 3 października zorganizowało Zrzeszenie wycieczkę na „Święto Winobrania" do Zaleszczyk. W wycieczce wzięła udział młodzież z nast. zakładów: Gimn. „Nôtre Dame", Królowej Jadwigi, A. Asnyka, Z. Strzałkowskiej, Lic. Pedagog. gimn. IV. VII. VIII (Łącznie 74 osób).

W dniu 12 listopada urządzono w salach VIII Gimn. „Wieczornicę taneczną" połączoną z produkcjami tanecznymi Kół Kraj. Gimn. A. Asnyka i Notre Dame. Wieczornica przyniosła poważny dochód.

Dnia 19 listopada odbyła się w sali szkoły Św. Józefa Uroczysta Akademia poświęcona XX. Rocznicy Obrony Lwowa. Na Akademię złożyły się podpisy chóru, recytacje, scenki z Obrony Lwowa, przemówienia, melodeklamacja i t. p. W Akademii wzięło udział około 250 osób, w tym spora liczba goszczącej wówczas we Lwowie młodzieży polskiej z Gdańska.

Odbyły się dotychczas 4 zebrania świetlicowe. Wygłoszono na nich nast. pogadanki: 1) O żeńskim obozie instruktorskim w Dobrej (15. X. — Kol. Radwańska i Tomczycka). 2) Wrażenia z wycieczki do Zaleszczyk (22. X. — Kol. z Gimn. „Nôtre Dame" i Kol. Hałubowicz). 3) Zagadki krajoznawcze (3. XII. w opracowaniu Koła Krajoznawczego przy Gimn. Olgi Żychowiczowej). Po pogadankach czytano czasopisma. Świetlica miała wyłącznie charakter czytelni.

Sekcja Przewodników Zrzeszenia dostarczyła wycieczce młodzieży polskiej z Gdańska 3 przewodników po mieście. Członkowie Zrzeszenia wzięli również udział w powitaniu wycieczki.

Koło Krajoznawcze ucz. Gimn. Krawieckiego w Poznaniu.

W ubiegłym roku szkolnym Koło Krajoznawcze przy Gimnazjum Krawieckim w Poznaniu, zorganizowane przez mgr. H. Radolińską, odbyło 5 zebrań. Na pierwszym zebraniu dnia 19. XI. 1937 r. wybrano zarząd Koła i ustalono program zebrań.

Opiekunka Koła rozdzieliła między członkinie tematy z dziedziny geograficzno-etnograficznej do opracowań, np. Morze, Kościerzyna i okolica, Zwyczaje naszego ludu i t. p. Przy końcu roku członkinie otrzymały do opracowania nowy temat: rozmieszczenie na terenie miasta Poznania różnego rodzaju sklepów, np. odzieżowych, spożywczych itp. Badania miały być przedstawione przy pomocy wykresu i odpowiednio interpretowane.

W czasie zebrań omawiano często projekty wycieczek w okolicę, a opiekunka informowała o należytym wyekwipowaniu turystycznym.

Koło odbyło jedną wielce interesującą wycieczkę do Gniezna.

Obóz krajoznawczy w Brasławiu.

Obóz Kraj. zorganizowany przez K. O. S. Wil. i Koło Opiekunów Kół Kraj. w Wilnie odbył się w Brasławiu i trwał od 4/VII do 26/VII 1938 r. Kierowniczką

obozu Kraj. była mgr Regina Wiercińska, instruktorką Julia Jaroszewiczówna ucz. 2 kl. lic. Uczestników Obozu było 15, w tym 12 krajoznawczyń i 3 krajoznawców, pochodzących z 10 szkół.

Terenem pracy uczestników obozu był Brasław i jego najbliższa okolica w promieniu 12 km. Na wycieczkach zbierano materiał geograficzny, etnograficzny i gospodarczy do referatów ilustrowanych szkicami. Na obozie wykonano zbiorowym wysiłkiem następujące prace.

1. Rys. antropogeograficzny Brasławia,
2. Rys. antropogeograficzny 12 okolicznych wsi,
3. Opracowano kwestionariusze dotyczące obrzędów wielkanocnych świętojańskich, kultury ludowej i zajęć ludności wiejskiej.

Wszelkie informacje uzyskali uczestnicy drogą wywiadów. Wywiady, a także i zebrania przy ogniskach, organizowanych przez Obóz Kraj. M. C. W. F. i Obóz młodzieży Powstańczej z Katowic, przyczyniły się do nawiązania ściślejszej łączności z tamtejszymi mieszkańcami.

Obóz wizytowali kurator K. O. S. Wil. p. M. Godecki, instruktor K. O. S. W. p. B. Łucznik, prezeska Koła Opiekunów Kół Kraj. p. B. Cywińska i członek Zarządu P. T. K. mgr S. Rosiak.

Na zakończenie obozu zorganizowano dwudniową wycieczkę na Łotwę. W Dyneburgu podejmował gościnnie wycieczkę konsul R. P. i ułatwił zwiedzanie miasta. Na Łotwie zetknęli się krajoznawcy z tamtejszą Polonią, zapoznali się z życiem polskich organizacji i ciężkimi warunkami ich pracy.

Uznanie dla Kół wybitnie pracujących.

Zarząd Komisji K. K. M. S. wyraża uznanie:

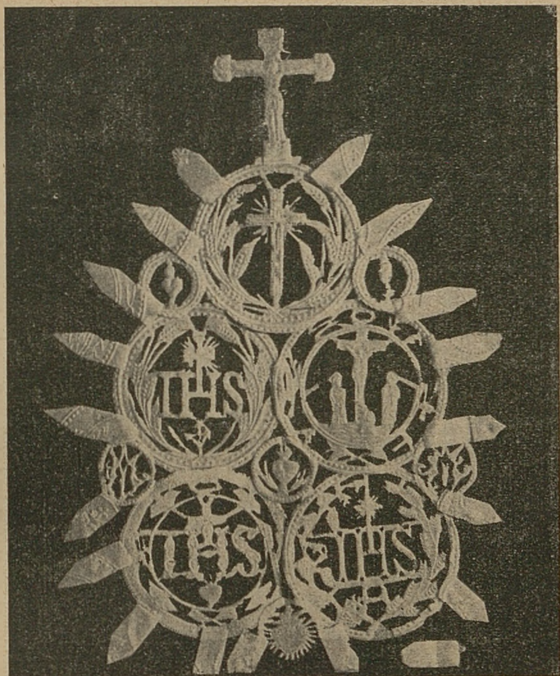
Kołu Kr. Gimn. S.S. Urszulanek w Tarnowie, które pod kierunkiem Matki Przełożonej Szczęsnej opracowało 65 kapliczek, figur i krzyżów przydrożnych w okolicach Tarnowa. Opisy te ujęły Członkinie Koła w piękne album, które zostanie przechowane w Archiwum Ośrodka Krajoznawczego.

Kołu Kr. Gimn. im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie, które pracując wydatnie pod kierownictwem prof. Jana Ribnera, nadesłało 19 opisów krzyżów i kapliczek, 11 opisów drzew zabytkowych, 8 odpowiedzi na kwestionariusz słownika geograficznego.

CZY WIECIE, ŻE W DANII

nie muszą ludzie fatygować się do urzędu pocztowego, aby tam wrzucić list do skrzynki pocztowej. Zostawiają list i pieniądze na znaczek w skrzynce przy drodze, którą przejeżdża autobus. Kierowca autobusu zabiera list, dowozi go do poczty w miejscowości, przez którą przejeżdża, kupuje i nalepia znaczek, i list wędruje w świat. Wobec słynnej uczciwości Duńczyków, nadawca listu może być pewny, że list został rzeczywiście opłacony i przesłany pocztą, komu należy.

Hel. Ka



Wycinanka z opłatków. Gwiazda opłatkowa ze wsi Mosarz, pow. postawski, woj. wileńsk.

Ze zbiorów Koła Kraj. uczenic Gimn. Zgrom. SS. Najśw. Rodz. z Nazaretu w Wilnie

KSIĄŻKI NADESŁANE

Gustaw Morcinek: „MASZEROWAĆ"!..

Książka Gustawa Morcinka została napisana bezpośrednio po wielkich dniach powrotu Śląska Zaolzańskiego na łono Ojczyzny.

Śląsk Zaolzański jest ojczyzną Morcinka, który urodził się w okolicy Frysztatu — zna tam wszystkich. Powstała więc książka najbardziej autentyczna.

„Maszerować" to powieść o chłopcu Karolu Bogaczu, który w szkole czeskiej gnębiony za swą polskość, stał się Karolem Bohacem. W kopalni wśród starych górników — patriotów, a szczególnie pod wpływem pięknej postaci starego górnika Sobola — staje się znów Polakiem. Fotografia Marszałka Piłsudskiego, relikwia starego Sobola, przechodzi w jego ręce — Bogacz zostaje harcerzem. Ale nędza i bezrobocie spychają go znów na drogę kompromisu — za tę cenę znajduje pracę. Za zniewagę Marszałka policzkuje czeskiego urzędnika i nie bacząc na nic, porwany wichrem miłości do Polski, przyłącza się do powstańców. Bierze udział w akcji zorganizowanej przez Karola Regera, której celem jest zdobycie na Czechach amunicji dla powstańców. Wywiązuje się bitwa, w której ginie Reger i Bogacz zostaje raniony.

Przeżywa wreszcie wspaniały dzień, gdy Ojczyzna wraca za Olzę. Wśród sztandarów i kwiatów wkraczają żołnierze polscy na ziemię zaolziańską — na rozkaz Wodza: Maszerować...

Bezpośredniość stylu Morcinka, który dał pełny wyraz porywom głębokiego patriotyzmu i odblaskom pięknych wielkich dni Zaolzia, sprawia, że czytamy tę piękną książkę jednym tchem, że będzie ona trwała pozycją w lekturze zarówno młodzieży jak i dorosłych.

Książka zawiera 23 zdjęcia fotograficzne — dokumenty.

Jadwiga Dyakowska: „PRZYMIERZE Z PRZYRODĄ" (Podstawowe pojęcie i znaczenie ochrony przyrody). 79 stronic. Wyd. Książnica-Atlas. Prawdziwy krajoznawca jest przyjacielem przyrody, tej prawdziwej, nie „upiększonej" i „udogodnionej.". Tymczasem fałszywie pojęty postęp odsuwa nas od przyrody coraz bezwzględniej. Piękna książka „Przymierze z przyrodą" mówi nam krótko, jasno i przekonywująco o tym, czym jest ochrona przyrody, jakie ma zadania w Polsce i jak z tym ruchem możemy współdziałać. Książkę zdobi 26 zdjęć fotograf.

P.

UWAGA! Następny numer Orlego Lotu zawierać będzie prace młodzieży szkół powszechnych

KONKURS NA OPRACOWANIE MAPY TURYSTYCZNEJ POWIATU

Ponieważ konkurs na opracowanie mapy turystycznej powiatu, ogłoszony w Nr 4 1938 Orlego Lotu, nie dał żadnych wyników, postanowiliśmy ponowić ten sam konkurs w r. bieżącym, a wszystkim, chcącym stanąć do zawodu ułatwić pracę przy pomocy specjalnego klucza, dołączonego do niniejszego numeru.

Do konkursu stawać mogą Koła krajoznawcze lub grupy zrzeszonych krajoznawców. Należy na mocy obserwacji przeprowadzonych w terenie lub danych zaczerpniętych z literatury a skontrolowanych naocznie, wykonać mapę turystyczną powiatu, na której będą zaznaczone wszystkie osobliwości i atrakcje turystyczne. W skład nich wejdą: zabytki przyrody, zabytki sztuki, kościoły i klasztory, zamki, pałace i ruiny, dwory i fortyfikacje, osobliwości etnograficzne, miejscowości historyczne i pamiątkowe, odpusty i jarmarki, uzdrowiska i letniska, źródła mineralne, muzea, biblioteki, archiwa i zbiory, specjalności gastronomiczne, ośrodki przemysłowe, gospodarcze, urządzenia turystyczne: jak schroniska, stacje noclegowe, hotele i zajazdy, szlaki znakowane i t. p.

Mapy winny być wykonane barwnie, według jednolitego klucza znaków, który dołącza się do niniejszego numeru „Orlego Lotu". Do mapy winna być załączona kartoteka, w której na pojedynczych kartkach odnoszących się do poszczególnych miejscowości będą w formie wykazu krótko opisane wszystkie osobliwości turystyczne, istniejące w tej miejscowości. Informacje te winny podawać źródło skąd je zaczerpnięto; czy z literatury, czy też bezpośrednio z obserwacji w terenie. Pracę nad mapą należy poprzedzić zebraniem przewodników i monografij do danego powiatu celem sporządzenia roboczej kartoteki. W niej osobno należy wypisać i ponumerować literaturę, aby przy powoływaniu się na źródło cytować jedynie numer wyjęty z bibliografii. Mapy mogą być wykonane w podziałce 1:100.000 na gotowym podkładzie sklejonym z map wojskowych lub na podkładach specjalnie wykonanych, wtedy winny być podane ważniejsze dane dotyczące komunikacji oraz generalnie przedstawiony zarys rzeźby terenu. Na mapie mogą być podane jedynie osobliwości skontrolowane w terenie, znane z autopsji.

Mapy wraz z kartoteką należy nadsyłać do Komisji Kół Krajoznawczych do dnia 30 października b. r. W pierwszej połowie listopada zostaną przyznane nagrody. Między innymi nagrodę w wysokości 100 złotych ufundowało Studium Turyzmu U. J., oraz drugą w wysokości 50 złotych Komisja Studiów Ligi Popierania Turystyki celem podniesienia zainteresowań turystycznych wśród Młodzieży Kół Krajoznawczych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Koło Krajoznawcze młodz. szk. im. L. Węgrzynowicza w Szopienicach. Sypnęliście materiałami krajoznawczymi, jak z rogu obfitości. Cieszę się, że pracujecie tak wydajnie. Dajemy dziś „Pastuszki" — w następnym numerze wydrukujemy również jeden z Waszych artykułów.

Przemiany kulturalne wsi Złotej. To jest tytuł. A teraz posłuchajmy, ile na ten temat napisano: „Konserwatyści. Kobiety zachowują dawne stroje". Punkt. Kropka. Tylko tyle. To stanowczo za mało.

J. Ross, Lwów. Fotografie otrzymaliśmy, ale nie możemy ich użyć, gdyż pod względem tematu są mało ciekawe, a pod względem technicznym słabe.

J. Choniakówna, Zamość. Odpowiedzi na kwestionariusz o artystach ludowych nie zaliczyliśmy do prac konkursowych. Samo kopiowanie cudzych obrazów lub rzeźb nie jest jeszcze sztuką. Jan Łabaj, ze wsi Podhajce, gmina Łaszczów, jest kopistą, ale nie artystą ludowym. Przysłano nam kopię obrazu Matejki „Maciek Borkowic" bynajmniej nie mówi o talencie malarskim Łabaja. Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie nie mogła stwierdzić „udatności" jego obrazów.

B. C. Wilno, Słowackiego 16. Rysunek i świetną fotografię otrzymaliśmy nieco zapóżno, dlatego nie można ich było umieścić w numerze grudniowym.

Feluś Chudziok krajoznawcyk (skąd?) przysłał nam list, z którego przytaczamy następujące urywki: „W pirsych słowach mojigo listu niech bedzie pochwolony Jezus Chrystus, a spodziwom sie, ze mi odpowicie na wieki wieków Amen. Juz dłuzy ni mogemy ścirpieć tego przygadowanio, ze nom chrobockom mizernym broda urosła, ze nimomy przyścipnego godanio do wos, ze sie Wom cnie przez nasego opisywanio. co robima w krajoznawstwie — a to, a owo.

Ale pockojta trocha, bo cosik ta nase dzieuchy łaziły po chałupach, aby sie conieco zwiedziały o tym, coście łońskiego roku przykazowali zbirać, ale widzita, my chudzioki som w skole, to tylo cięgiem kuždy prefesór i prefesorka godo, a pis to, a pis tamto, a jak nie, to zaro ci dwojasa wsadzi i mos za to, ześ chodził po chałupach. Kuždy ino do nos, rób i rób, miejze tyz kochany Łorlelocie, na to pomiarkowanie, juz ci obiecuje, ze Ci wszyćko przy wolnym casie napise, ale mi odpis kochany Łorlelocie w totych linijkach na kuńcu, dzie se z nos pokpiwocie, a napis duchem, zebym se po durnicy głowy nie psuł.

A toto lasso do chytanio niby nowych chłopoków i dzieuch, coby kupowali Orłowy Lot, to wom powim, ze juz mom, — to som grosiki, ale totych my chudzioki ni momy".

Tak pisze Feluś Chudziok. Ano rzetelnieście Feluś rzekli i przyścipnie i fajnie wsyćko, jako sie patrzy i to i tamto, ale nojfajniejse bylo to, zeście obiecali, a nie gniwojcie sie ta na mnie, bo jo wos chrobocków mizernych nie dzióbie, no sie doprosom Wasej łaski, cobyście nie próżniokowali, bo to obraza bosko obiecować, obiecować i cięgiem obiecować, a nie dotrzymować.

O wynikach konkursu O. L. napiszemy w następnym numerze. Trudno było bowiem przeczytać wszystko, co przysłaliście tuż przed łamaniem numeru O. L.

Gimn. i Liceum Państw., Września, woj. poznańskie. Dziękujemy Wam za słuszną uwagę, z której, jak widzicie skorzystaliśmy.

PROSZĘ O GŁOS

OSPAŁY I GNUŚNY, ZGRZYEIAŁY TEN ŚWIAT krajoznawców, ale nie krajoznawczyń! Coraz częściej przewijają się na łamach Orlego Lotu nazwiska żeńskie, bo coraz więcej Kól krajoznawczych rozwija się w zakładach żeńskich. A chłopcy? Czyżby krajoznawcy należeli do ginącego szczepu? A może wszyscy zapadli na śpiączkę? Hej, Koledzy, zbudźcie się, nie dajcie się zawojować koleżankom.

CZY MASZ SUMIENIE kupować Orli Lot, a nie czytać go? Już lepiej jest nie kupować, ale czytać.

MŁODOŚCI, TY NAD POZIOMY WYLATUJ! woła do Was poeta. Ale jakże to zrobicie, jeśli nie macie Orlego Lotu. Wpłaćcie co rychlej prenumeratę.

NAM PISAĆ ZAKAZANO myślą niektóre Koła i dlatego nie piszą żadnych artykułów dla Orlego Lotu.

DORADŹCIE MI, jakim głosem mam przemawiać do Was? Prosiłem Was o przysyłanie artykułów z fotografiami i co? Pomogło? Nic nie pomogło.

CZY TO W DZIEŃ, CZY TO W NOC, zawsze powinniście pamiętać o jubileuszowym Zjeździe młodzieży krajoznawczej w Warszawie.

ZA DARMO dołączamy do bieżącego numeru spis artykułów drukowanych w ubiegłym roku w Orlim Locie. Cały rocznik O. L. (rok 1938) wysłać możemy po zniżonej cenie 2 50 zł. Korzystajcie więc ze sposobności, póki zapas starczy. Maluczko, maluczko, a nie będzie go.

HUMOR KRAJOZNAWCZY

Jak możesz pisać o Tatrach i Pieninach, kiedy wiem, żeś nigdy nie był w górach?

A Dante był w piekle?

KRAJOZNAWCY GWIŻDŻĄ NA TEMPO AMERYKAŃSKIE.

W życiu młodzieży krajoznawczej odgrywa ułamek sekundy ogromną rolę. Nie wierzycie? Oto urywek ze sprawozdania z wycieczki krajoznawczej:

„Chciałem zrobić migawkowe zdjęcie na $^1/_{25}$ sekundy, ale ponieważ się nam spieszyło, zrobiłem tylko na $^1/_{50}$, po czym przyśpieszając kroku, przybyliśmy na dworzec jeszcze przed odejściem pociągu".

NIC DZIWNEGO.

W artykule o rocznicy matejkowskiej znaleźliśmy takie zdanie: „Małopolska była w XIX wieku ostoją ducha narodowego, to też nic dziwnego, że Jan Matejko urodził się w Krakowie".

UWAGA! Wszystkie żarty drukowane w Orlim Locie są bardzo stare. Opowiadał mi je mój nieboszczyk dziadek, gdy był jeszcze malutkim chłopcem.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: DR TADEUSZ SEWERYN. Komitet redakcyjny: Dr Marian Gotkiewicz, Mgr Anna Kutrzebianka, Dr Irena Ormicka, Felicja Piekarska, Mgr Reinfuss, Kazimierz Staszewski imieniem Zarządu Głównego P.T.K. i prof. Leopold Węgrzynowicz imieniem Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Wawel 7, Muzeum Etnograficzne.
Wydawca: Zarząd Główny Polskiego Tow. Krajoznawczego. Cena numeru 30 gr.

Z. G. LITODRUK
K R A K Ó W
STRADOM 12